

19 listopada 2016

PLAN

Dzień 13 – 14 - 20 LISTOPADA – NIEDZIELA – PERU- 21 PONIEDZIAŁEK 21 LISTOPADA – PARYŻ - WARSZAWA

Po śniadaniu wykwaterowanie z hotelu a następnie zwiedzimy kolonialną dzielnicę Plaza Mayor z okazałym pałacem, w którym mieści się siedziba rządu, katedrę (mauzoleum hiszpańskiego konkwistadora Francisco Pizarro), klasztor św. Franciszka i katakumby. Postój przy zabytkowej stacji kolejowej Desamparados, z której rozpoczyna się trasa zaprojektowana w XIX w. przez inżyniera Ernesta Malinowskiego. Następnie zwiedzanie muzeum Larco Herrera, mieszczące się w zabytkowym budynku, przedstawiające dokładny przegląd peruwiańskiej historii prekolumbijskiej, niesamowite zbiory wyrobów ze złota, ceramiki i tekstyliów. Transfer na lotnisko. Lot powrotny do Polski przez jeden z europejskich portów lotniczych (dokładne godziny zbiórki poda na miejscu pilot Rainbow Tours).

Zaczęliśmy od muzeum. Muzeum Larco Herrera słynne z galerii sztuki prekolumbijskiej ma też przepiękny ogród pełen tropikalnej roślinności. Podobał się wszystkim. Zwiedziliśmy jedyną w swoim rodzaju galerię ceramiki o motywach erotycznych. Było ciepłutko, no może nie upał, ale bardzo ciepło. Udaliśmy się do klasztoru św. Franciszka. Tu znów nie można było fotografować wielu miejsc, między innymi katakumb. W kościele trwała Msza Święta. Bardzo mi było żal, że nie mogę w niej uczestniczyć. Zachwycałem się śpiewem chóru, czy może całej kapeli. Panował tam podobny nastrój do mszy, w Uyuni, w której uczestniczyliśmy. Niestety mogłem się tylko ograniczyć do przeżegnania się i zrobienia kilku zdjęć. Słyszałem śpiew będąc w katakumbach.

Udaliśmy się następnie na Plaza Mayor, ale nie mogliśmy akurat sobie po nim pospacerować. W Limie od kilku dni odbywała się jakaś konferencja z udziałem oficjeli najbogatszych państw świata z Obamą, Deng Xiaopingiem, Putinem na czele. Panował tu absolutny porządek i przewodnika to trochę „zasmuciło”, gdyż chciał nam pokazać centrum Limy zaśmiecone na ogół. A tu znów nie tak. Po zwiedzaniu udaliśmy się do jakiejś niespecjalnie ciekawej, ale też i niedrogiej restauracji w centrum. Następnie przejechaliśmy autobusem na lotnisko. Po nadaniu bagaży, pożegnaliśmy naszego przewodnika. Zasługuje on na słowa uznania. Był skuteczny w każdym calu, miły, po prostu jak przyjaciel. Czy żal było żegnać się z Ameryką Południową, moim marzeniem? Na pewno tak, ale za krajem, za życiem codziennym już też tęskniłem. Jak zawsze, lubię zwiedzać kraje inne, oglądać ludzi o innej kulturze, podziwiać inne widoki niż te codzienne, ale mieszkać chcę tylko w Polsce. Marzenie się więc spełniło, wracajmy!

Samolot do Paryża spóźnił swój lot o niemal dwie godziny. Stał na pasie w tym czasie, bo byliśmy 12-ści w kolejce. A przed nami oficjele po zakończonej konferencji w Limie. Siedzieliśmy w ogonie samolotu i było zimno. Zacząłem kaszleć coraz bardziej. W samolocie z Paryża kaszlałem już okrutnie i pamiętam jak dziewczyna siedząca przede mną, przy wysiadaniu spojrzała na mnie z zaciekawieniem. Któż to tak kaszlał? Mam nadzieję, że myśli miała współczujące mi. W Warszawie udaliśmy się do hotelu Airport, zajęliśmy najładniejszy na całej wycieczce pokój. Nazajutrz zjedliśmy najlepsze na wycieczce śniadanie. Za hotel zapłaciłem odpowiednio do jakości. Nie narzekam na miejsca pobytowe w Ameryce Południowej, wiadomo trzy gwiazdki, bo przecież i tak cena wycieczki jest niemała. Przeżyczenie nasze skończyło się trzy tygodnie później. A teraz wspominam piękne, dzikie widoki i pięknych ludzi. Kupiłem kilka płyt z muzyką boliwijską i peruwiańską.